

Mężczyzna, który napisał na kościele „tu będzie techno” opuścił areszt

22 stycznia 2022

Do aresztu za napis na murze? Tak, to możliwe w Polsce rządzonej przez Zjednoczoną Prawicę. Mężczyzna, który w ostatnią wigilię osprejował Kościół Św. Krzyża w Warszawie, właśnie odzyskał wolność. Za kratkami siedział trzy tygodnie.

Jak poinformował obrońca oskarżonego, mec. Bartosz Obrębski, Sąd Okręgowy w Warszawie zmienił decyzję Sądu Rejonowego dla Warszawy Śródmieścia z 2 stycznia, na mocy której jego klient został, niczym groźny przestępca, umieszczony za kratkami, po tym jak w Sylwestra został zatrzymany przez policję.

Przypomnijmy, według śledczych, w nocy z 24 na 25 grudnia dwóch sprawców ozdobiło elewację Kościoła Świętego Krzyża na Krakowskim Przedmieściu następującymi hasłami: „PiS won”, „świeckie państwo” oraz „tu będzie techno”.

Akcja bezpośrednia, zdecydowanie słabo przemyślana, została wykorzystana przez władzę do uruchomienia propagandy pt. „katolicy prześladowani w Polsce” oraz „lewacka bandyterka szarga świętości”. W ramach pokazowej akcji sił bezpieczeństwa, podejrzany został wyciągnięty z łóżka o 6:45. Dwa dni później Sąd Rejonowy podjął kuriozalną decyzję o zastosowaniu wobec rzekomego sprawcy środka zapobiegawczego w postaci trzech miesięcy tymczasowego aresztu.

Zostało to powszechnie odebrane jako manifestacja siły ze strony władzy (naciskał na to minister Ziobro) oraz próba ukarania podejrzanego już na wstępnym etapie rozpoznania. „Dla mnie to jest niepojęte. Nawet jeżeli prokuratura „winduje” ten zarzut, stara się wykazać, że powstała duża szkoda, że wyrządzono ogromne zło – to i tak nie uzasadnia to, w mojej

ocenie, tymczasowego aresztowania. To jest najsilniejszy izolacyjny środek, jaki mamy w prawie i powinien być stosowany wyjątkowo. W tym przypadku, moim zdaniem, nie zachodzą żadne przesłanki do jego stosowania” – mówił w TOK FM obrońca oskarżonego. „Tymczasowe aresztowanie nigdy nie może być antycypacją kary. To jest środek służący temu, aby postępowanie przygotowawcze przebiegło w sposób prawidłowy. Moim zdaniem, w tym przypadku nie było możliwości wpływania na jego przebieg przez podejrzanego” – zwracał uwagę mec. Obrębski.

Zdaniem prawnika, działanie wymiaru sprawiedliwości nosiło w tym wypadku znamiona politycznej sterowności. „Dość często słyszymy i widzimy w polskich realiach, że na murach powstają różne napisy. Ja nie spotkałem się nigdy wcześniej, aby organy postępowania w takiej sprawie zareagowały tak ostro – wyciągać kogoś z mieszkania o 6.00 rano, stosować tymczasowy areszt – moim zdaniem, idzie to w bardzo niebezpieczną stronę. Dla mnie to pokaz siły” – wskazał Obrębski.

W przypadku drugiego sprawcy sąd odmówił zastosowania środka tymczasowego w postaci aresztu.

Kolejną manipulacją podwładnych prokuratora Ziobry jest oszacowania strat. Śledczy wycenili trzy napisy naniesione czerwonym sprejem na 100 tys. zł. Miało to zapewne wstrząsnąć opinią publiczną i nadać czynowi bardziej kryminalny kontekst. Prokuratorzy nie podzielili się szczegółowym rachunkiem, tak więc nie wiemy, co miałyby kosztować aż tyle.

Autorstwo: Piotr Nowak

Źródło: [Strajk.eu](https://strajk.eu)